

---

---

EWA KOWALSKA

## **JEŃCY OBOZU SPECJALNEGO NKWD W OSTASZKOWIE. LOSY ICH RODZIN W ŚWIETLE ICH KORESPONDENCJI ORAZ DOKUMENTÓW RADZIECKICH**

W powojennej historiografii nie istniała szeroko rozumiana tematyka katyńska. Nie uwzględniano jej w planach badawczych, nie przedstawiono na konferencjach, nie publikowano książek ani artykułów. Lukę w literaturze tylko częściowo wypełniały, książki i broszury przekazywane „z rąk do rąk”, wydawane na Zachodzie i ukazujące się w tzw. drugim obiegu. Dopiero przemiany przełomu lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych zrodziły przedsięwzięcia, których celem było gromadzenie materiałów zapisujących „wschodnie losy” Polaków. Niektórzy z autorów przesyłających swoje wspomnienia na rozmaite konkursy kończyli je zdaniami: „Boję się tego, co napisałem”, „nie ujawniam nazwiska, bo obawiam się konsekwencji wyznania prawdy o sowieckim raju”. Był to strach wywołany z jednej strony powrotem do wspomnień, do tego, co przeżyli, z drugiej zaś ostrzeżeniami pracowników służb bezpieczeństwa, iż „gadatliwi mogą wrócić”.

Wiele osób czekało całe swoje życie z ujawnieniem prawdy. Niejako w ostatniej godzinie polecali przesłać zapiski np. do wybranego archiwum, na konkurs lub opublikować, a ukrywane pamiętki przekazać do muzeum. Dopiero odchodząc oświadczaali, że „Lżej mi będzie umierać, gdy nie zabiorę z sobą do grobu, prawdy o sowieckich gwałtach na narodzie polskim” Po przemianach politycznych, gdy uznawali, że już nic nie grozi, nie tylko im, ale też ich bliskim (w myśl realizowanej przez władze odpowiedzialności zbiorowej, rodzinnej) starali się zaświadczyć o prawdzie. Przez wyznanie prawdy nie tylko o sobie, ale przede wszystkim o tych, którzy nie powrócili, nareszcie odbywali ceremonię pogrzebową i stawali się naprawdę wolnymi. Wyznanie było też spełnieniem odczuwanej powinności wobec obecnych i przyszłych pokoleń. Było to sprostanie wyznaniu brzmiącemu jak przestroga – wolność jest zadana, a nie dana raz na zawsze. Świadcząc o prawdzie nie tylko zapełniali istniejącą lukę historyczną, ale przede wszystkim starali się wpłynąć na kształtowanie postawy obywatelskiej i patriotycznej młodych Polaków.

Depozytariuszem ich pamięci, ukrywanych przez lata pamiętek tamtego okresu stało się m.in. Muzeum Katyńskie, oddział Muzeum Wojska Polskiego. Dzięki działaniom wielu osób, instytucji oraz stowarzyszeń grupujących rodziny zamordowanych w obozach specjalnych i więzieniach NKWD, posiada ono w swoich zbiorach unikalne w skali światowej, cenne pamiętki narodowe –

relikwie, jakimi są artefakty wydobyte z dołów śmierci Katynia, Charkowa, Miednoje i Bykowni. Zbiór artefaktów grobowych dopełniają kartki i listy pisane z obozów do bliskich, relacje, dokumenty i fotografie przekazane przez rodziny oraz kopie dokumentów władz radzieckich. Całość tworzy jedyny w swoim rodzaju zbiór, ilustrujący nie tylko zbrodnię popełnioną na polskich patriotach, ale również pokazujący historię kłamstwa katyńskiego, losy nie tylko ofiar, ale też ich rodzin w czasie wojny i po jej zakończeniu.

Wśród fragmentarycznie zachowanej korespondencji obozowej wyróżnia się kolekcja 59 kartek pocztowych i 10 listów znalezionych w Miednoje. Znaczna jej część jest jednak anonimowa. Nie znamy nadawcy ani adresata kartki, czy listu. Dzieje się tak z powodu wyblaknięcia atramentu lub tylko częściowego zachowania dokumentu. Niemniej na niektórych z ocalałych kartek jest możliwe nie tylko odczytanie treści, ale również zidentyfikowanie nadawcy i przede wszystkim adresata. Szczęśliwie, zachowało się kilka kartek i listów mających takiego samego odbiorcę. Jednak tylko w przypadku jednej osoby Jana Sowy, starszego posterunkowego Policji Państwowej, udało się połączyć dwie kartki i trzy listy wydobyte z mogił z korespondencją wysłaną przez jeńca do bliskich<sup>1</sup>. W mogile znaleziono korespondencję żony oraz braci z matką. Dzięki niej i złożonej przez rodzinę relacji, losy Jana Sowy i jego bliskich stają się częścią historii wielu policjantów i ich rodzin<sup>2</sup>. Przez kontekst wykraczający poza ramy jednej rodziny pozwalają na pokazanie zagłady polskich policjantów zarówno w wymiarze doświadczenia ludzkiego, jak i narodowego.

Z posiadanych przez Muzeum Katyńskie dokumentów wiadomo, iż Jan Sowa wychowywał się w dziewięcioosobowej rodzinie<sup>3</sup>. Dom rodzinny znajdował się w Błazowej koło Rzeszowa. Po nagrodzeniu ojca za udział w kampanii 1920 r. ziemią na Kresach Wschodnich, rodzina przeniósła się do Kabarowców koło Zborowa. Po dość długim okresie zagospodarowania się na nowym miejscu, 30 maja 1938 r. Jan ukończył publiczną szkołę powszechną III stopnia w Złoczowie. Nie mógł jednak dalej kontynuować nauki. Warunki bytowe zmusiły go do szybkiego podjęcia pracy zarobkowej. Miał do wyboru drogę kariery na kolei lub w policji. Wywodząc się z rodziny o tradycjach patriotycznych wybrał służbę w Policji Państwowej. Początkowo pełnił służbę

---

<sup>1</sup> Pracownik Muzeum Katyńskiego, Sebastian Karwat, na podstawie analizy charakteru pisma i adresów zamieszczonych na kartkach wydobytych z mogił, zdołał wyselekcjonować korespondencję należącą do jednej osoby. Następnie umiejscowił rodzinę na przedwojennej mapie Polski i śledząc zmiany jej miejsc zamieszkania, na podstawie ankiety złożonej w „Zorzy”, dotarł do jej członków.

<sup>2</sup> W tym miejscu dziękuję rodzinie za przybliżenie losów jej członków podczas wojny i w okresie powojennym. Państwu Urszuli i Euzebiuszowi Sowom za wypożyczenie zdjęć oraz cierpliwość przy spisywaniu powojennej historii rodziny Sowów. Szczególne podziękowania kieruję do darczyńcy Muzeum Katyńskiego Pani Marii, Mirosławy Michałowskiej, przez lata opiekującej się chorą matką Michaliną, II voto Rogowicką, wdową po Janie Sowa. To dzięki jej darowi stało się możliwe dopełnienie korespondencji Jana Sowy z żoną oraz zilustrowanie oryginalnymi dokumentami i fotografiami trudnych dziejów rodziny Maksusiów i Sowów.

<sup>3</sup> Katarzyna i Błazej Sowowie mieli córkę Reginę i synów: Jana, Józefa, Andrzeja, zmarłego przed II wojną światową, Bronisława, Sylwestra i Stanisława. Córka Regina jako pierwsza opuściła dom wyjeżdżając w wieku 12 lat wraz z ciotką Marią do USA.

w Dźwiniaczu w powiecie zaleszczyckim. Po ślubie z Michaliną Maksuś w lipcu 1939 r. został przeniesiony na posterunek w Białym Kamieniu, jako zastępca komendanta. Tam aresztowali go wkraczający do Polski sowieci.

Wypada uzupełnić, że w przeciwieństwie do wojskowych, najeźdźcy aresztowali wszystkich policjantów, oficerów i szeregowych, bez względu na stopień. Niezależnie od szarży, wszyscy oni jako narzędzie oparcia „burżuazyjnego porządku” zostali zakwalifikowani do kategorii elementów szczególnie wrogich wobec nowej władzy. Do uznania ich za nieprzejednany element przyczyniała się znana najeźdźcom wiedza o ich wielkim wkładzie w tworzenie i trwanie odrodzonej po latach niewoli II Rzeczypospolitej, niekwestionowana postawa patriotyczna i dyspozycyjność wobec państwa polskiego. Dodatkowo wrogość wzbudzała niedawna postawa policjantów pomagających w patrolowaniu wschodnich granic kraju po wybuchu wojny z Niemcami i udział w zwalczaniu licznych, ukraińskich grup dywersyjnych.

Nieznane są przeżycia Jana po schwytaniu przez sowieców. Zapewne, jak wszyscy zatrzymani policjanci, został początkowo skierowany do obozu rozdzielczego<sup>4</sup>. Następnie trafił wspólnie z innymi policjantami, zgodnie z dyrektywą ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii z 3 października 1939 r., do obozu w Ostaszku<sup>5</sup>. Z dokumentów radzieckich wiadomo, że wybór miejsca zgrupowania tej kategorii jeńców, uznanych za element groźny dla władzy radzieckiej, nie był przypadkowy. Umieszczeniu ich na wyspie Stołobnyj sprzyjało ukształtowanie terenu oraz trudne warunki bytowe, którym musieli sprostać. Już w latach 1927-1939 funkcjonował tam obóz pracy dla przestępców małoletnich, mający opinię ciężkiego. Mieścił się on w byłych, nieogrzewanych pomieszczeniach klasztornych Pustelni Niłowo – Stołobieńskiej. Stale towarzyszące więzionym przenikliwe zimno potęgowane było przez mroźne wiatry wiejące od jeziora Seliger. W pierwszych tygodniach pobytu Polacy musieli dodatkowo sprostać niewystarczającej powierzchni pomieszczeń mieszkalnych i ich wyposażenia<sup>6</sup>. Równie skąpe było też ich wyżywienie. Z dokumentów władz obozowych wiemy, iż więźniowie otrzymywali tylko 400 g chleba zamiast 800 g, do kotłów z zupą ustawiały się długie kolejki, nie starczało wody. Dramatycznie przedstawiał się stan sanitarny obozu. Brakowało latryn, nie było łaźni, nie dezynfekowano odzieży, nie organizowa-

<sup>4</sup> Zatrzymanych policjantów kierowano do tzw. obozów rozdzielczych, głównie w Juchnowie w obwodzie smoleńskim, Kozielszczyźnie w obwodzie połtańskim, Szepietówce w obwodzie chmielnickim oraz w Putywlu w obwodzie sumskim i w Juży w obwodzie iwanowskim

<sup>5</sup> „Dyrektywa Ł. Berii dla szefa UNKWD obwodu kalinińskiego i komendanta obozu ostaszkowskiego w sprawie zasad rozmieszczenia jeńców wojennych”, Moskwa, 3 październik 1939, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1. *Jeńcy niewypowiedzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995; dok. nr 41, s. 140; „Pismo Zarządu JW do komendy obozu ostaszkowskiego w sprawie przygotowania pracowników do przyjęcia jeńców wojennych”, Moskwa, 21 październik 1939, tamże, dok. nr 70, s. 205

<sup>6</sup> „Nakaz Zarządu JW. dla komendanta obozu ostaszkowskiego Pawła Borisowca w sprawie budowy prycz”, Moskwa 29 września 1939. Zob.: *Katyń. Dokumenty...*, dok. nr 31, s.121, Telegram błyskawiczny komendy obozu do P.Soprunki o braku pomieszczeń na przyjęcie jeńców wojennych, Ostaszków 30 wrzesień 1939, [w:] *Katyń. Dokumenty...*, dok. nr 32, s.123

no golenia i strzyżenia, panowała wszawica<sup>7</sup>. Złe warunki bytowe odbijały się na zdrowiu jeńców, którzy szybciej niż w innych obozach specjalnych dla polskich jeńców wojennych, opadali z sił<sup>8</sup>.

Dopiero stopniowo, za pozwoleniem władz obozowych, sami więźniowie<sup>9</sup> w istniejących pomieszczeniach budowali dwupiętrowe prycze. Na skutek przepełnienia, na przestrzeń mieszkalną komendant obozu mjr Paweł Fiodorowicz Borisowicz, zdecydował się zaadoptować nawet piwnice i budynek chlewni. Dodatkowo polecił zbudować dwa baraki drewniane. Należy dodać, iż zgodnie z regulaminem obowiązującym w obozie, wszyscy uwięzieni musieli pracować od godziny 8.30 do 16.30, z krótką przerwą „na herbatę” w południe. Byli podzieleni na osiem, stałych brygad: budowlaną, ślusarską, stolarską, krawiecką, szewską, piekarską, zatrudnioną w stołówce oraz w pralni i przy dezynfekcji. Oprócz zatrudnionych w brygadach, ponad 2 tys. jeńców pracowało przy codziennych pracach porządkowych. Do nich należało np.: sprzątanie śniegu, usuwanie śmieci, czyszczenie latryn, wyrównywanie ziemi w strefie bezpieczeństwa oraz umacnianie grobli łączącej wyspę z półwyspem Świetlica<sup>10</sup>.

Pomimo trudnych warunków bytowych, zwłaszcza zimna i skąpego wyżywienia jeńcy w korespondencji do rodzin, nie pisali o swojej złej sytuacji. Przeciwnie starali się nie martwić bliskich. W listach dawali wyraz radości z każdej wiadomości od rodziny i prosili, aby najbliżsi dbali przede wszystkim

<sup>7</sup> Raport naczelnika Wydziału Specjalnego Zarządu Głównego Bezpieczeństwa Państwowego W. Boczkowa dla Ł. Berii o złym przygotowaniu obozów ostaszowskiego i orańskiego do przyjęcia jeńców wojennych, Moskwa 14 październik 1939, [w:] *Katyń. Dokumenty...*, dok. nr 58, s. 174

<sup>8</sup> Wśród przybywających byli ranni i chorzy. Zaraz po przybyciu do lazaretu trafiło 63 chorych i 150 rannych; zob. *Katyń. Dokumenty...*, s.23; Raport inspektora Zarządu JW. A. M. Frołowa dla P. Soprunienki z kontroli obozu ostaszowskiego, Moskwa 15 październik 1939, [w:] tamże, dok. nr 60, s.179.

<sup>9</sup> Zamiennie używam określenia jeńcy, więźniowie, gdyż przetrzymywanych przez władze radzieckie polskich żołnierzy września tylko umownie można nazywać jeńcami. Nadal bowiem trwają dyskusje nad zdefiniowaniem ich statusu. Polska i ZSRR formalnie nie znajdowały się w stanie wojny ze sobą, dodatkowo zatrzymano ich na terytorium Polski przedtem, zanim te tereny zostały włączone do ZSRR. Należy dodać, że ogólnie obowiązujące wówczas regulacje prawne w sprawie przetrzymywania jeńców głosiły m.in. że winni oni być traktowani w sposób humanitarny, chronieni przed gwałtem i obrażą. W myśl ich zasad za życie i zdrowie wojskowych z armii nieprzyjaciela odpowiadał rząd i dowództwo sił zbrojnych kraju, w niewoli którego się znaleźli.

Rząd ZSRR nie honorował jednak umów międzynarodowych, zawartych w okresie caratu tzn. nie uznawał konwencji haskich z 1899 r. i 1907 r. Nie przystąpił również do Konwencji Genewskiej z 27 lipca 1929 r. określającej zasady traktowania jeńców. Kierował się natomiast klasowym ustawodawstwem karnym, które miało za zadanie „ochronę socjalistycznego państwa robotników i chłopów”.

<sup>10</sup> Wartość pracy więźniów obozu ostaszowskiego była podsumowywana w składanych przez komendę obozu raportach. W meldunku zbiorczym z 25 maja 1940 r., podsumującym półroczny okres funkcjonowania obozu pracę więźniów wyceniono na 350-400 tys. rubli. Na całość kwoty złożyło się: remont – odbudowa mieszkalnych budynków murowanych o powierzchni 2489 m<sup>2</sup>, pomieszczeń służbowych – 2444, budowa mieszkalnych baraków drewnianych – 16,51 m<sup>2</sup>, umocnień grobli – 27 m, mostu – 30 m oraz wykonywanie innych prac. Analizując zestawienie – bilans zysków i wiedząc o głodowych racjach dziennych jeńców obozu w Ostaszku, nieodparcie nasuwa się wniosek o korzyściach materialnych, jakie władze radzieckie czerpały z pracy więźniów w obozach.

o siebie. Pierwszy list, Jan Sowa napisał do żony, pieszczotliwie nazywanej Misią, Misiuchną, 1 grudnia 1939 r. Oto jego treść:

Dnia 1 XII...

Najdroższa Żono

Piszę do Ciebie kilka słów, aby dać Ci znać o sobie. Żyję w Rosji Sowieckiej, jestem zdrowy, mam ciepłe ubranie i dość dobry apetyt.

Droga Misiuchno, proszę o mnie nie martw się, Jasiuchna żyje i jakoś sobie dotychczas radę daje, jeść ma co i pieniędzy dotychczas mu nie brakuje.

Martwię się tylko o Ciebie, czy jesteś zdrowa, o tym stale myślę. Czy masz Najdroższa w co się ubrać na zimę? Czy masz co jeść? Czy mój brat Sylwester wrócił do domu? Czy rodzice są zdrowi? Czy moja mama jest zdrowa oraz bracia? Czy macie jakieś wiadomości o Janku i Mietku?

Kończąc pisanie zasyłam Ci życzenia Świąteczne oraz Nowo – Roczne. Równocześnie przesyłam Ci pozdrowienia [...] Rodziców twoją Mamę i braci.

Całuję Cię twój kochający mąż

Janek

Сова Ивану Блажевичу

Гор. Осташков

Калининска Обл.

Почтовой Ящик 37

Sowa Jan Błażejowicz

m. Ostaszków

Kalininska Obłast

Skrzynka pocztowa 37<sup>11</sup>

Po otrzymaniu listu z adresem pobytu Jana Sowy, bliscy natychmiast odpisali. W mogile zachował się list od żony i kartka od rodziny. 25 stycznia z Kabarowiec list wysłali bracia z matką:

Kabaro [...] 25 stycznia 40 r.

Drogi Bracie!

Chcę Ci odpowiedzieć parę słów na twą kartkę, którą otrzymaliśmy 20 stycznia. Piszesz, że pisałeś do Misi 1 XII to ona list otrzymała [...] koło 14 I 40 r. to Ci odpisała zaraz w ten dzień. Bardzo ucieszyłeś nas *wiadomością* osobie to śmy się dowiedzieli gdzie przebywasz i zdrowy jesteś. My jesteśmy [...] zdrowi z wyjątkiem mamy bo podupała tej zimy na zdrowiu. Ja jestem w domu jak również i reszta braci oprócz Selwka, który też jeszcze nie wrócił z niewoli ZSSR. Jest w Krzywym Rogu Co u nas słyhać to trudno z rozumieć dwa razy nas już wysiedlano z Kolonią całą z Kabarowiec ale do marca nas zostawią tutaj a w marcu mają nas wysiedlić na zachód czy na wsod to niewiadomo. zatem [nieczytelne] nie [...] listu / my [...] kąd [nieczytelne] jaki też od [...] / [nieczytelne] teraz jest [...] / Obecnie żyje nam się bardzo [...] / mamy [...] zabili [...] / na mące[?] mamy [nieczytelne].”

[...] będziesz [...] / [...] Pozdrawiamy Cię mil[...] [...] / [...] razy / [...] zostaje kochająca Cię / Rodzina [...]”<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Przytaczając treść listów miejsca nieczytelne oznaczono: [...].

<sup>12</sup> Wspomniani w liście: Kostek i Janek, to starsi bracia Michaliny Maksuś. Muśieli po zmianie okupantów uciekać z rodzinnego domu przed nacjonalistami ukraińskimi, którym zniszczyli kopiec ziemi, (naniesionej przez nich w czapkach), ku czci ich przywódcy. Po wyzwoleniu Polski i akcji repatriacji pomogli Michalinie wraz z matką osiedlić się w Grodzisku, gdzie mieszkaly długie lata, i tam Michalina zmarła 26 lutego 2015 r. Informacja o Sylwku, odnosi się do brata Jana Sowy – Sylwestera. Przeżył on obóz funkcyjujący przy kopalni rudy w Krzywym Rogu. Wyszedł ze Związku Radzieckiego razem z Armią Polską dowodzoną przez gen. Władysława Andersa. Służył w strukturach bojowego wsparcia RAF. Po wojnie ożenił się z ewakuowaną razem

Czytając list należy podkreślić zamieszczoną w nim informację o mniej licznych, ale również dotyczących całych rodzin przemieszczeniach wewnątrz republik Ukrainy i Białorusi<sup>13</sup>. Ich zadaniem było przede wszystkim przesiedlenie ludności zamieszkującej nowo utworzony „pas graniczny”, rozładowanie przeludnionych przez uchodźców miejscowości nadgranicznych oraz realizacja wcześniej zaplanowanego harmonogramu wysiedleń – w przypadku stwierdzenia jego niewykonania podczas czterech, masowych deportacji z tych terenów. Znane z dokumentów radzieckich zobowiązanie sekretarzy partii oraz kierowników RWK do przeprowadzenia ich własnymi siłami może stanowić przyczynek do wyjaśnienia luki w podstawach prawnych tych przesiedleń. Brak śladów w materiałach Wojsk Konwojowych pozwala domniemywać, iż powyższa akcja była wykonywana przez miejscowe organa władzy<sup>14</sup>.

Zona w wydobytym z mogiły liście pisała:

Zborów 28. I. 40

Najdroczy Janeczku!

List Twój otrzymałam, jóż dawno i zaraz odpisałam listem poleconem i kartkę wysłałam, teraz jóż drugą kartkę piszę i donoszę Ci, że jesteśmy wszyscy w domu i zdrowi, też otrzymał od Ciebie Stasio kartkę i zaraz odpisałi. Selwyk, jóż drugi list napisał jest w Rosji, Kostek i Janek pisali, Janek pracuje gdzie pracował i Kostek także. Kochany postaraj się zaraz odpisać jak otrzymasz listy od nas, wiesz jak czekam i martwię się i opłakuję, Twój i swój los, ale Jasiuchno nie trać nadzieje, ja proszę Boga tylko o zdrowie Twoje.... Pozdrawiamy Cię serdecznie wszyscy i całuję Ciebie do miłego zobaczenia

Misiuchna Sow [...].

Jak wynika z zachowanego listu, bliscy wysyłali wiele kartek pocztowych do Jana, kierując się nadzieją, że któraś z nadanych wiadomości zostanie doręczona adresatowi. Dziś wiemy, że tylko niektóre listy i kartki docierały do adresata. Rodziny natomiast nie wiedziały, dlaczego korespondencja jest tak rzadka. Sugerując się skromnymi zasobami materialnymi bliskich, prosiły w kolejnej poczcie, aby pisali często, a oni sami przychodzące wiadomości opłacać. Nie sądziły, iż przyczyna tej małej częstotliwości korespondencji przychodzącej tkwi w obozowej instrukcji ograniczającej ilość listów do jednego w miesiacu oraz w obozowej cenzurze<sup>15</sup>. Kontrolerzy nie mogąc sprostać uważnemu czytaniu tak wielkiej liczby korespondencji, płynącej zarówno od rodzin, jak i od jeńców do rodzin, powodowali zatrzymywanie listów, co było obozową normą wynikającą z zaleceń zewnętrznych<sup>16</sup>.

---

z dziećmi polskimi z ZSRR córką vice-starosty Stanisławowa, Emilią. Po trudnym okresie pobytu w Anglii, wyjechał do siostry Reginy mieszkającej od dłuższego czasu w USA i osiedlił się wraz z rodziną na stałe na Florydzie.

<sup>13</sup> W połowie czerwca 1940 r. przymusowe przesiedlenia wewnątrz republik Ukrainy i Białorusi, zostały rozszerzone na teren zajętej przez Związek Radziecki Besarabii.

<sup>14</sup> Rosyjskij Centr Chranienija i Izuczenija Dokumentow po Nowiejszej Istorii (dalej: RCCHIDNI), f.17, op.22, d.3477, l.146.

<sup>15</sup> O instrukcji w sprawie korespondencji patrz. Raport P. Borisowca dla P. Soprunienki o stanie obozu Ostaszków 22 luty 1940 [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, dok nr 191, s. 433-437.

<sup>16</sup> Według dokumentów radzieckich, średnio w ciągu miesiąca nie zdążono skontrolować 12-16 tys. listów. W czerwcu 1940 r. po zakończeniu akcji, mjr P. Soprunienko rozkazał spalić korespondencję, zarówno tą, która nadeszła jak i nie wysłaną przez jeńców, w tym wszystkie nedoręczone telegramy i fotografie razem z negatywami.

Kabarowce 7 II 40.

Drogi Bracie.

Piszę do Ciebie parę słów donoszę Ci że jesteśmy wszyscy zdrowi czego i tobie życzymy list i kartkę od Ciebie otrzymaliśmy za które Ci dziękujemy My wysłaliśmy do Ciebie list i telegram. Mamusia była chora ale obecnie czują się zdrowi pozatem unas żadnych zajęć nie było tylko Selwek pisze i pisze że pracuje w kopalni rudy zdrowy jest tylko wikt ma kiepski 275 m pod ziemią i pisze że na razie do domu nie powruci. Z wojny prawie wszyscy powrócili tylko Janek Radaczyński i Wawrzek Ptak nie powrócili. Janek pisał z Niemiec a o Wawrzku niema wiadomości. Donoszę Ci że Hania Buławowa zmusza Bronka ażeby się żenił bo on? [temi?] dniami Stary Buława przychodzi żeby niósł na zapowiedzi ale nie. U Maksusiów często teraz bywamy to Misia stale marzy kiedy przyjdzie czas na całusa. A teraz ciekawy jestem czego tak mało piszesz. pisz przynajmniej raz na tydzień tu lub tam listu nie musisz opłacać my go sobie opłacimy jak przyjedzie. A teraz Nie wiem Co Ci pisać pozdrawiamy Cię mile i serdecznie ponieźliczone razy. napisz Co robotujesz czy kolegów masz dużo znajomych Staszek przestał całkiem naukę siedzi w domu.

Pozostają Kochający Cię Mama i Bracia Józef.

Należy uzupełnić, że żona Michalina z domu Maksuś, będąc miesiąc po ślubie przed wybuchem wojny, nie zdążyła zmienić nazwiska. Po aresztowaniu Jana przeniosła się do swojej rodziny w Młynowcach. Brak dopełnienia formalności urzędowych przez Michalinę i przeniesienie do rodziców mieszkających w Młynowcach, uchroniły ją i jej bliskich przed deportacją. NKWD poszukiwało żony Jana – Michaliny Sowy. Wywózki nie uniknęli jednak najbliżsi noszący nazwisko Sowa: matka Katarzyna i trzech braci: Bronisław, Stanisław i Józef. Oni wszyscy zostali przymusowo zesłani w głąb ZSRR w lutym 1940 r. Zaszeregowano ich do „kategorii specpieriesielency – osadniki i leźniki” i skierowano na Syberię.

O ich „wyjeździe” powiadomiła Jana żona w liście z dnia 25 lutego 1940 r.

Młynowce 25 II 40 r.

Najdroższy, Kochany Janeczku!

Dzisiaj otrzymałam od Ciebie kartkę [...]mcy 24. II i zaraz spieszę się odpisać, jóż z dnia na dzień oczekiwałam jakąś wiadomość o Tobie, kilka listów do Ciebie wysłaliśmy może chociaż jeden z nich dostaniesz w końcu telegram nie wiem czy otrzymałeś Kochany w domu jesteśmy wszyscy zdrowi tylko jedno bardzo smutne wprost nie wiem jak Ci to napisać, ale przede wszystkim bardzo Cię proszę nie przejmuj się zbytnio nie martw się, bo jak wiesz bardzo mi zależy na Twoim zdrowiu Janeczku Drogi, tylko pamiętaj o tym, że ktoś zawsze myśli o Tobie i pragnie Ciebie zobaczyć. Nie trać nadzieji, Bóg dobry w niebie, nie tylko jednych taki los spotkał... Pary dni temu Twoja mamusia wyjechała i mamy nadzieję, że w krótko wrucą wszyscy [...] nie byłam pewna co z nami. Jasne [...] meble wszyst [...] [...] do domu, co do mebli to wielk [...] trudnościami robił, a [...] mu dobrze na [...] wie[...] zależy na nich wszystko bym oddała gdyby tylko Ty wrócił zdrowy i cały. [...] straszne mrozy nam dokuczają i bardzo mnie to martwi jak Ty skarbie wytrzymujesz tak [...] poszedłeś. Stefan siedzi w domu spokojnie i [nieczytelne] Kończę pozdrawiamy Cię serdecznie i całuję mocno

Twoja [...] Cię Żona

[Innym charakterem pisma] P.S. Dziękujemy za pozdrowienia [...] dla wszystkich pozdr[...] choć nie wiem kto [...] Ja również Cię pozdrawiam i znajomych [...] [...] lokatorzy mają [opuścić] [...] mieszkanie niedługo [...] się sprowadzą do nas [...].

Najbliżsi deportowani na Syberię po przetrwaniu szoku dalekiej drogi przebytej w niezwykle ciężkich warunkach, zostali osiedleni w specposiołku NKWD w Kabańskim Rudniku koło Krasnouralska w swiedłowskiej obłasti. W osadzie obowiązywała zaostrzona dyscyplina i reżim pracy. Pozbawiono ich dokumentów tożsamości. Praktycznie stali się własnością tej instytucji, która nimi dysponowała zgodnie z własnymi interesami. Po przybyciu na miejsce, gdy tylko mogli napisali do Jana. Nie chcąc go martwić, nie wspomnieli jednak ani słowem o swojej tragedii.

Kabanski Rudnik 1/III 40.

Drogi Bracie

Piszę do Ciebie parę słów z nowego miejsca pobytu przyjechaliśmy tutaj 25 lutego jesteśmy wszyscy zdrowi czego i tobie życzymy a powodzenie nasze to Ci wiadome. Cała Kolonia wyjechała ale nie jesteśmy wszyscy w jednym miejscu tutaj jest 4 Rodziny starzy Babireccy i Uchmanowa familja

Pozdrawiamy Cię mile i serdecznie

Mama, Broniek, Staszek i Józef.

Cytowany list znaleziony w mogile, jest dowodem, że pomimo wysiłków cenzorów do obozu przenikało wiele „niepożądanych”, z punktu widzenia władz obozowych, informacji. Fakty „zaniedbań kontroli politycznej przycho-dzącej korespondencji” w obozie ostaszkowskim zostały wykryte przypadkowo. Jeden z jeńców zwrócił się z prośbą do władz obozu o przesłanie pieniędzy do rodziny, która wyjechała na Syberię. Jego prośba spowodowała dalsze postępowanie władz zwierzchnich, które nakazały „specjalne sprawdzenie” kontrolerów<sup>17</sup> Wiadomości, które jednak do tego czasu przeniknęły do obozu m.in. do Jana Sowy sprawiły, że jeńcy zaczęli przemycać w listach do rodzin, ostrzeżenia i niepokój np.: F. Bereza 9 marca 1940 r. napisał: „Nie zwlekaj z wyjazdem” Tylko nieliczni w ostatnich kartkach zdecydowali się zakomunikować najbliższym o nieuniknionym np.: E. Hrehowicz 2 maja 1940 r. napisał: „Posyłam 300 rubli. Sprzedałem zegarek i sygnet. Nie będą mi już potrzebne. Wracajcie do domu.”

Na wagę korespondencji i znaczenie pracy cenzorów składała się nie tylko „czujność polityczna” związana z zapewnieniem spokoju w obozie, ale też nakaz odnotowywania miejsc pobytu adresatów. Notatki kontrolerów stanowiły dopełnienie w prowadzonej w obozie akcji sprawdzania wiarygodności ankiet wypełnianych przez jeńców, donosów agentów i dodatkowych przesłuchań (*doprosow*). Wszystkie zgromadzone dane służyły następnie do sporządzenia list proskrypcyjnych nie tylko żon i dzieci, ale też rodziców, braci i siostr uwięzionych. Celem sporządzenia wykazów zastępca komisarza Spraw Wewnętrznych Wasilij Czernyszow delegował do obozów specjalnych NKWD wysokiej rangi pracowników Zarządu Głównego ds. Jeńców Wojennych. Sporządzili oni

<sup>17</sup> Pismo I. Maklarskiego do P. Soprunki z informacją o przebiegu pracy nad sporządzeniem spisów rodzin jeńców wojennych, Ostaszków, 16 marzec 1940, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 60.



wykazy według województw, w tym też z terenów Polski centralnej. Stały się one następnie podstawą realizacji rozkazu przeprowadzenia w początkach kwietnia 1941 r. masowej deportacji rodzin jeńców. Zostały one skazane na 10 lat pracy głównie do kółchozów i sowchozów Kazachstanu. Wydano im dokumenty obowiązujące tylko we wskazanym rejonie i dokwaterowano do ludności miejscowej<sup>18</sup>.

Należy uzupełnić, iż większość rodzin oficerów, policjantów przetrzymywanych w obozach specjalnych NKWD oraz więźniów była deportowana w kwietniu 1940 r. W mniejszej liczbie można je jednak odnaleźć w każdej z wywozek, co świadczy o „profesjonalizmie” radzieckiej machiny policyjnej. Za najwcześniej wywiezione należy uznać rodziny wojskowych i policjantów biorących udział w wojnie 1920 r. nagrodzonych m.in. możliwością osadnictwa na kresach wschodnich II RP<sup>19</sup>. Były one, podobnie jak rodzina Jana Sowy, o czym wyżej, deportowane w pierwszej, masowej wywozce w lutym 1940 r. Pozostałe rodziny, które uniknęły z rozmaitych powodów wywózki kwietniowej, były wywożone w późniejszych terminach. Funkcjonariusze NKWD nie zastając ich pod wskazanym adresem, poszukiwali ich dalej, a znajdując – deportowali w czerwcu 1940 r. i 1941 r.

Rozszerzając pojęcie Katynia na eksterminację rodzin rozstrzeliwanych, nie mam zamiaru „rozmywać” wyjątkowej grozy mordy dokonanej na przetrzymywanych w obozach specjalnych i więzieniach NKWD. Pragnę tylko wskazać na rozległość zbrodniczych poczynań władz radzieckich wobec obywateli polskich. Wywózki rodzin wojskowych można bowiem uważać za najbardziej masową formę represji grup „niepożądanych”, stosowanych przez władze radzieckie w latach 1940-1941 na okupowanych ziemiach II Rzeczypospolitej.

Bliscy Jana Sowy pisząc kolejną kartkę do obozu otrzymali jej zwrot z adnotacją: „Adresata nie odnaleziono”. Kartka ta jednak na skutek wojennych przeżyć nie zachowała się. Codziennosc wymusiła walkę rodziny o przetrwanie.

---

<sup>18</sup> Praktyka tych przymusowych przesiedleń była znacznie bardziej skomplikowana, a los deportowanych dużo cięższy niż przewidywały „humanitarne” wytyczne władz radzieckich. Z racji objętości artykułu nie sposób ją szerzej przybliżyć. Literatura dotycząca czterech, masowych deportacji obywateli polskich w głąb ZSRR, zwłaszcza pamiątkarska, jest dość obfita. Z opracowań zob. np.: D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940-1943*, Warszawa 1999; S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje sowieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1994; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej*, Łódź 1998; E. Kowalska, *Świadectwa zbrodni i próby podporządkowania Polski... rzecz o polskich wojskowych przetrzymywanych w obozach i deportacjach ich rodzin (1940-1941)*, [w:] *Spis rodzin wojskowych wywiezionych do ZSSR*, Warszawa – Kraków 2014.

<sup>19</sup> Akcja osadnictwa trwała od 1920 do 1923 roku. Jej podstawą prawną były dwie ustawy przyjęte jednogłośnie przez Sejm 17 XII 1920 r. Ich motywami była chęć nagrodzenia wysiłku żołnierzy, wzmocnienie polskości na Kresach Wschodnich RP oraz zagospodarowanie nadwyżki siły roboczej, często niewykwalifikowanej, której pojawienia spodziewano się po demobilizacji. W rozkazie z dnia 18 października 1920 roku Józef Piłsudski zwrócił się do przyszłych osadników: „Zaproponowałem już rządowi, by część zdobytej ziemi została własnością tych, co ją polską zrobili, zrosiwszy ją polską krwią i trudem niezmiernym. Ziemia ta, strudzona siewem krwawym wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamienią, a chciałbym byćście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej.”

Na Syberii pozostała matka Katarzyna, która zmarła z głodu. Po jej śmierci, trzech bracia nie zdążyli do Andersa i dopiero z Armią Berlinga wyruszyli do Polski. W walkach pod Garwolinem zginął Stanisław, pod Bydgoszczą – Bronisław. Do ojczyzny powrócił tylko Józef<sup>20</sup>. W szczątkowej formie w Polsce zamieszkała również rodzina Michaliny. Na Kresach pozostało wielu jej bliskich bestialsko zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich. Starsze osoby, które nie chciały uciekać zginęły w kołach młyńskich. Ciało i grobu ojca Andrzeja Maksuś dotąd nie odnaleziono. Michalina pisząc do rozmaitych instytucji nie zdołała ustalić jego losów. Przez długie lata bała się nawet odwiedzić rodzinny dom, w którym zamieszkały dwie rodziny ukraińskie. Należy podkreślić, iż zawłaszczenie przez państwo radzieckie pozostawionego przez Polaków mienia było końcowym aktem wysiedleń. Nieruchomości należące do wysiedlanych konfiskowano, a pomieszczenia zasiedlano. W pierwszej kolejności lokowano tam przedstawicieli Armii Czerwonej i pracowników aparatu partyjnego, którzy byli oddelegowani do pracy na tych terenach. Dalej wsiedlano ludność z głębi Kraju Rad oraz miejscową uznaną za szczególnie użyteczną dla realizowanych idei. W ten sposób „po stalinowsku” nie tylko rozwiązywano problem mieszkaniowy na zaanektowanych terenach, ale przede wszystkim stwarzano fakty dokonane w sferze własności i osiedlenia. Przez podział mienia po zesłańcach wprowadzono ponadto element moralnej wspólnoty z władzami radzieckimi tych, którzy z niego korzystali. W konsekwencji finalizowano zmiany struktury etnicznej i trwale depolonizowano zajęte ziemie Rzeczypospolitej.

Krewnym Jana Sowy, którym udało się przeżyć i zamieszkać w Polsce, przez lata byli pozbawieni możliwości odbycia ceremoniału pogrzebowego. Nie tylko nie mogli pożegnać zamordowanego, ale musieli godzić się na publiczne zakłamywanie jego śmierci<sup>21</sup>. Ich los stanowi dokument historii wspólny wielu rodzinom przedwojennych policjantów. W powojennej rzeczywistości stali się grupą niemal drugiej kategorii. Nowa Polska, chcąc zapomnieć o zamordowanych i ich rodzinach, pisała i rozpowszechniała historię z wszczętą amnezją.

W szkole, aż do 1989 r. nie istniał Katyń, ani problem radzieckiej okupacji eksterminującej obywateli polskich i niszczącej polską kulturę. Po latach socjalistycznego wychowania, stojącego na straży wyparcia z pamięci narodu ludobójstwa i eksterminacji Polaków pod okupacją radziecką, otwartymi pozostają pytania: co z tych zamierzeń zostało zrealizowane? Czy dziś, znając prawdę o naszych losach zdajemy sobie sprawę, że wolność nie jest dana, lecz zadana? Na ile potrafimy kształtować świadomość obywatelską i patriotyczną młodych pokoleń? Czy wiedząc kim byliśmy, wiemy kim jesteśmy i kim możemy zostać?

---

<sup>20</sup> Józef ożenił się w Grodzisku Mazowieckim i miał troje dzieci: Euzebiusza (burmistrza Grodziska w latach 1990-1994), Marię i Tadeusza (księdza).

<sup>21</sup> Dopiero w wolnej Polsce, w początkach lat 90-tych XX wieku, na rodzinnym grobie w Grodzisku Mazowieckim Michalina umieściła nazwiska Jana Sowy i Andrzeja Maksusia.